Nr. 23. Lwów, 30. Stycznia 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną" wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Ratujmy miasteczka.

W czasach targów o rezolucje bardzo wiele rozprawiano i we Lwowie i we Wiedniu o odrębnych „właściwościach naszego kraju. Nam się zdaje, że jedną z najsmutniejszych właściwości politycznych naszego kraju stanowi słaba, niedołężna gmina.

Jeżeli jednak ktoś wspomni w potocznej rozmowie o gminie niedołężnej, niezdolnej do wypełniania tych wszystkich obowiązków, jakie na nią wkłada ustawa, to zwykle wtedy przychodzi nam na myśl niemowlęca gmina włościańska. Lecz kto dokładniej miał sposobność obznajomić się ze sprawami gminnemi, ten przyzna, że biedna gmina włościańska, złożona z ciemnych alepocziwych żywiołów, z głęboko zakorzenioną tradycją swojską, nie jest jeszcze najgorszem złem wśród panujących u nas stosunków społecznych.

Stokroć smutniejszem niż gmin wiejskich jest położenie tych małych miasteczek, gdzie ludność żydowska, albo już ma przewagę nad chrześcjańską ludnością, albo dopiero musi wywalczać sobie opanowanie majątku i kierownictwa wszystkich spraw gminnych. Kto temu z bliska nie przypatrzył się, ten nie potrafi sobie wyobrazić, z jak wyrafinowaną zręcznością umieją żydzi wyzyskiwać dla swoich interesów mająteki urzędowy charakter gminy, jak systematycznie oni ludność chrześcjańską wytępiają! To ostatnie słowo wyda się może niejednemu za szorstkiem, lecz istotnie, nie możemy znaleźć wyrazu, któryby wierniej określał skutki uzyskania ze strony żydów przewagi w gminie nad chrześcjańską ludnością. Śmiało powołujemy się na mieszkańców tych miasteczek, gdzie żydzi są w większości — niechaj poświadczą, jak szybko tam jeden dom po drugim przechodzi w żydowskie ręce, jak tam ludność chrześcjańska nikczemnieje moralnie, rozleniwia się, rozpijacza, marnieje fizycznie i majątkowo — a wreszcie gdzieś niknie! Ile to mamy takich osad, gdzie przed 25—30 laty była zaledwie jedna lub kilka rodzin żydowskich — a dziś rozpełzła ta ludność napływowa po wszystkich prawie chatach, znikczemnieli kapociarze poddają się z głupowatą rezygnacją we wszystkich swoich sprawach wpływowi żydów, i giną oślepione światłem komary w płomieniu świecy.

Gdyby opanowane przez żydów miasteczko, zakwitło schludnością, porządkiem, oświatą i szczęściem — no, to w takim razie niekoniecznie wypadałoby żałować niedołężnego pokolenia tych kapotników, którzy gotowi przepić i swoje miasto rodzinne, i wszelkie dziedzictwo swoje z dawniejszych czasów.

Ależ kiedy wiadomo, czem jest dla społeczeństwa takie zżydowszczone miasteczko! Staje się ono olbrzymią karczmą dla całej okolicy przyległej — karczmą, ze wszystkiemi akcesorjami, jakie z tym wyrazem łączą się tj. stekiem niechlujstwa, siedliskiem pijatyki, matecznikiem lichwiarzy, konokradów, pisarzy pokątnych i wszelkiego innego robactwa, które żywcem roztacza skołataną społeczność naszą, i szerzy zgniliznę w około siebie, zgniliznę moralną, bankructwo materjalne, rozkład polityczno-społeczny. Takie miasteczko żydowskie, to niby rana otwarta, w której ropią się złe soki całej okolicy...

Aby przeto ratować miasteczka, nie ma innego sposobu jak łączyć je przymusowo, gdzie małe oddalenie na to zezwala, z przyległemi gminami wiejskiemi w jednolite gminy polityczne. U włościan naszych jest już na tyle rozbudzone poczucie potrzeby walki o byt, że dziś nie tak łatwo daliby się połknąć mniejszości żydowskiej. Owszem, przeciwnie, ciągła czujność, ciągłe ścieranie się z żydami w traktowaniu spraw gminnych, nauczyłoby ich wytrwałości, przezorności i zaprawiłoby ich do pilnowania swoich interesów lepszego, niż dotychczas było. I chrześcjańska i żydowska ludność dobrze vyszłyby na podobnej emulacji.

Do ratowania miasteczek proponowanym tu przez nas sposobem, potrzebaby, azeby przyszła do skutku specjalna ustawa, upoważniająca sejm do przymusowego łączenia słabych gmin miejskich, w silniejsze jednostki administracyjne, na wniosek wydziału krajowego.

Sprawę tę poddajemy pod rozwagę wszystkim, którzy interesują się kwestją naprawy stosunków gminnych.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 28 stycznia.

(δ) Rada państwa od chwili ponownego zebrania wynajduje sobie rozmaite preteksta dla usprawiedliwienia swych posiedzeń i djet. Na porządku dziennym jest nibyto arcyważna autonomiczna kwestja, wyrobu sztucznych win, czyli nie obwijając w bawełnę, fałszowanie wina. Dla ocalenia chronicznej dysharmonji, i ta, jakby zdawać się powinno, czysto objektywna kwestja, trzyma się panującej mody, która nielitościwie prześladuje wszelkie elaboraty, wychodzące z inicjatywy parlamentu. Tak rząd, jak i część sceptyków izby, niedowierzających, aby z jej łona kiedyś coś udatnego wyjść mogło, stają na punkcie najskrajniejszego racjonalizmu ustawodawczego, dowodząc, że wino samo przez się jest produktem sztucznym i nikt nie potrafi pociągnąć granicy nawet między mniemanym przez wnioskodawców naturalnym a sztucznym napojem, wydobytym recte wydobywać się mającym, ze szlachetnego grona, które, nie biorąc odpowiedzialności za referenta biblji, sam Pan Bóg miał Noemu podarować. Sądząc po skutku, jaki ten nieborak, praojciec naszego rodu, po tak silnej kuracji hydropatycznej, odniósł z pierwszej szklanicy swego „Araratera", gotów jestem przypuścić, że wówczas już jeden z tych 51 sposobów usztuczniania wina, które minister Mannsfeld za pomocą autentycznych recept wykładał wysokiej izbie, był znanym — bo wiadomo, że „katzenjammer" tego trzeźwego zresztą poczciwca, był tak szalony, że tylko nieobecności policji obyczajowej zawdzięczamy nieposzlakowany zamknięciem na kordegardzie charakter naszego protoplasty. Dziś, gdyby skutkiem surogatów zostających pod całą opieką wysokiego c. k. rządu, taka okoliczność skandaliczna zaszła, są na to sposoby, nic więc dziwnego, że wysokie ministerstwo nie chce się mięszać w kwestje technologji winiarskiej. Surogaty w jadle i napojach są równie dogodne jak w polityce i w finansach. Posługując się drugiemi ustawicznie, tak się przywyka do nich, że się stają drugą naturą, a przez to samo wzbudza się inklinacje i do pierwszych. Korzystając z takiego usposobienia, minister handlu cichaczem wnosi sobie sanacje (surogat terminologiczny, zastępujący doskonale zużyte naturalne gründerje i koncesje przedkrachowe) pojedynczych kolei, postawiwszy poprzód na stole ogromną butelkę z etykietą niby naturalnej reformy ogólnej całego systemu kolejarstwa. Nim ją odkorkują i spróbują, tyle sanacyj zostanie skonsumowanych, że minister hr. Mannsfeld będzie mógł z największą racją wykazać, że niepodobieństwem jest zdefinjować granicę między naturalną subwencją a sztuczną sanacją.

Zresztą punkt ciężkości co do wszystkich innych kwestji jest obecnie w Peszcie. Gabinet cislitawski z natężeniem i pilnością służbistego konduktora pilnuje pociągu peszteńskiego, który się stał ambulansem polikliniki epidemij wewnętrznych cis i translitawskiej.

Paraliż bezradności jest ciężką chorobą, a ci panowie rzeczywiście bardzo roztropnie czynią, przetrząsając w krótkich odstępach swe nerwy po drodze, aby mieć czem odpędzić letarg, jaki ich opada, skoro po raz setny muszą wspólnie zadumywać się nad tajemnicą przenajświętszej dwójcy bankowej austro-węgierskiej.

W Peszcie lada dzień oczekują powrotu dwóch deputacyj, tej, która powiozła szablę honorową Abdul Kerimowi i tej, która pojechała uprosić Koszuta do przyjęcia mandatu poselskiego. Przygotowania ogromne, które publiczność peszteńska robi, aby to przyjęcie podnieść do znaczenia okazałej manifestacji, kłopocą straszliwie gabinet pana Tiszy, a ogólnie mniemają, że od przebiegu tej sprawy zależeć będzie jakiś krok stanowczy i decydujący w sprawie ugodowo-bankowej. Dlaczego i w jaki sposób dopiero demonstracja tak sztucznie skombinowana ma zostać punktem wyjścia do załatwienia kwestji tak rozpaczliwie prozaicznie trzeźwej, to trudno zrozumieć. Na to potrzeba osobnej węgierskiej loiki, ale dość na tem, że tu i tam wyczekują deputacji i wnet potem jakiegoś załatwienia sprawy.

Szczęściem dla sławy cis i translitawskich mężów stanu, kołowacizna bezradności panuje w niemniej silnym stopniu w Stambule, w Londynie i Petersburgu. Stosownie do tego, jak wam ostatnim razem pisałem, panowie rozbitki konferencji ani rusz nie mogą się spakować i wyruszyć. Wszyscy mają polecenie nie być pierwszymi i wyczekać odjazdu Ignatiewa, a najciekawsze jest to, że i Ignatiew ma takie same instrukcje i składa się na wszystkie burze morza Czarnego, że radby wyjechać ale nie może i ustępuje pierwszeństwa swoim kolegom. To wzajemne wypraszanie się za Stambuł potrwać może tak długo, że panowie Ignatiew, Zichy i Werther doczekają się przybycia nowego ambasadora z Londynu. Lord Northcote, przywódca izby niższej, na bankiecie danym przez jakiś klub konserwatywnych, nie chcący tak trafnie odmalował kłopoty, w jakie się gabinet jego zagalopował, że nikt inny tej przysługi lepiej nie potrafiłby mu oddać. Nigdy sytuacja nie rokowała tyle co dziś szans pokoju — powiedział dostojny lord swym słuchaczom, i za jednym tchem dodał — że konferencja wcale nie była bezskuteczną, bo jeżeli nie zdoła zapobiedz wojnie, to przecież przewlokła jej wybuch! Szlachetny lord roztropnie zachował w tajemnicy te szanse pokoju, ale chcąc koniecznie wyblanszować kolegę Salisburego, musiał się wyrwać z tym niepospolitym i nieodgadniętym dotychczas sukcesem zgasłej w Allahu konferencji. „Times" już sobie zręczniej postępują w doborze argumentów pacyfikujących w prawo i w lewo. Korespondent tego dziennika, spozierając jednem okiem we wszystkie tajniki niemuzułmańskich członków owej wielkiej rady, która odrzuciła ultimatum konferencji, a drugiem w obóz moskiewski w Kiszeniewie, straszy Midhata ukrytą zdradą jego entuzjastycznych na pozór popleczników i powiada, że cała polityka Moskwy jest tylko zręczną finezją: La Russie récule pour mieux sauter.

Belgrad 21 stycznia.

(icz). Od dwóch tygodni bawię w Belgradzie, a to co widzę, da się streścić słowy: bieda, rozczarowanie i niepewność jutra. Kto miał sposobność widzieć Serbję przed rokiem, ten jej dziś nie pozna. Ziemia ta robi na mnie wrażenie dziewczyny, której kochanek rozpiwszy się, uciekł, zabrawszy jej klejnoty, naraziwszy jej dobrą sławę i nie dotrzymawszy ani jednej obietnicy. Dziewczę pociesza się jeszcze w rozpaczy tem, że on wróci, bo przywykła w nim widzieć swoją podporę i biedaczka zbiera ostatnie swe siły, aby wytrwać, gdy tymczasem kochanek nawet przyobiecanej pożyczki nie przysyła i jeszcze ją czerni jako podłą i lekkomyślną.

Jak wiadomo, Serbja zaciągnęła jeszcze w wrześniu z. r. pożyczkę do wysokości miljona dukatów w banku kredytowym w Petersburgu. Dotąd wpłynęło 400.000 rubli, zaraz po zaciągnięciu pożyczki, następnie w dwóch ratach po 200.000, przed dwoma miesiącami nadesłano 300.000, a w ostatnich dniach grudnia 50.000 rubli. I na tem się skończyło. Zamiast miljona dukatów, pożyczyła Rosja miljon rubli, a o reszcie nawet mowy nie ma, bo bank oświadczył już stanowczo, że nic więcej nie da. — A tu kasy próżne, urzędnicy nie płaceni. Rząd ratuje się wydaniem pieniędzy papierowych po 1, 5, 10, 20 i 100 franków (denar), a drukarnia rządowa pracuje dzień i noc nad wygotowaniem tych banknotów. Suma tej papierowej monety reprezentować będzie pół miljona dukatów.

Mimo to, zbrojenia się nie ustają.— W Belgradzie tego się nie czuje i miasto to robi wrażenie najspokojniejszego kraju. Ale koło Kruszewacu, Negotina i Jaworza sypią szańce w dzień i noc. Kruszewaca będzie bronił Leszjanin, a Negotina Horwatowicz, który po ulotnieniu się Czerniajewa odzyskał humor i fantazję. Armja serbska zredukowała się znacznie, i podług obliczenia pozostały z niej tylko dwie trzecie części. Przytem ludność niechętnie już myśli o wojaczce. W okolicy Jagodina zamiast dwóch bataljonów nowych, zebrano zaledwie jeden niekompletny bataljon powołanych, — a to zniechęcenie ludności odbiera rządowi odwagę.

Zapytacie zapewne, a cóż Milan? — Trudna na to odpowiedź, bo nietylko przejezdny nie wiele o nim wiedzieć może, ale i Serbowie sami nie bardzo się nim interesują. Gra cała jest w ręku Risticza, który wobec Milana nawet tyle

---

3)

CROISILLES.

NOWELLA

przez

ALFREDA de MUSSET.

(Ciąg dalszy).

IV.

Jedną z największych przeszkód w miłości jest bezzaprzeczenia to co nazywamy fałszywym wstydem. Na szczęście, Croisilles wolnym był od tej brzydkiej wady, powstającej z zarozumialstwa i zbytniej nieśmiałości; nie należał on do tej kategorji zakochanych, co całemi miesiącami kręcą się koło wybranej przez siebie kobiety, jak kot czyhający na ptaszka zamkniętego w klatce Skoro więc odstąpiła go chęć topienia się, nad tem już tylko przemyśliwał, jakby uwiadomić najdroższą swą Julję, że dla niej jedynie wstrzymał się od samobójstwa i że ona wyłącznie jest celem jego życia; ale jakże jej to powiedzieć? gdyby odważył się jeszcze raz iść do pałacu jeneralnego dzierżawcy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szanowny pan Godeau nie omieszkałby go wyrzucić za drzwi. Julja, jeżeli wychodziła na miasto pieszo, co zresztą zbyt rzadko się zdarzało, znajdowała się zawsze w towarzystwie nieodstępnej panny służącej. Zakochani w ogólności lubują się w przepędzaniu nocy pod oknami ubóstwianej, ale w obecnym wypadku, wypróbowany ten środek, do niczego by nie doprowadził. Wspomniałem już wyżej, że Croisilles był bardzo religijny; nie mogło mu więc nawet przez myśl przejść, żeby szukać spotkania w kościele. Gdy zatem przyszedł do przekonania, że jedynym chociaż i najniebezpieczniejszym środkiem porozumienia się z osobą, z którą nie można rozmówić się ustnie. jest pismo — nie namyślał się długo i zaraz następnego dnia wziął się do napisania listu. List ten, rozumie się, nie miał wielkiego sensu ani ładu, zawierał zaś w sobie mniej więcej te słowa:

„Błagam cię, pani, chciej mi powiedzieć stanowczo, jaki potrzeba mieć majątek, aby można było marzyć o zaślubieniu cię. Zadaję pani dziwaczne pytanie, ale kocham cię tak szalenie, że inaczej postąpić nie mogłem, a na całym świecie ty jedna pani, możesz mnie o tem objaśnić. Wczoraj w teatrze, zdawało mi się, żeś pani spojrzała na mnie. Miałem zamiar odebrać sobie życie; otóż, Bóg mi świadkiem, że wolałbym umrzeć na prawdę, jeżeli spojrzenie to nie było dla mnie przeznaczone! W spojrzeniu tem widziałem rozkaz pozostania przy życiu. Powiedz pani sama, czy można wierzyć w podobne szyderstwo losu, aby przypuścić że była to tylko pomyłka, smutna i słodka zarazem. Wiem, żeś pani bogata i piękna; wiem, że ojciec twój jest dumny i że pani sama masz prawo być dumną; ale ja kocham cię, cóż więcej obchodzić mnie może! Zwróć ku mnie cudowne swe oczy, pomyśl ile cierpieć musze i do czego zdolną jest miłość, skoro ja, chociaż wiem na co się narażam, jednakże z niewymownem uczuciem radości piszę szalony ten list, który może gniew twój wywoła; ale jednocześnie pomyśl pani także, że szaleństwo to jest po części i twoją własną winą. Dlaczego zostawiłaś mi swój bukiet? postaw się pani na chwilę w mojem położeniu: śmiem przypuszczać, że kochasz mnie i prosić cię, abyś mi to sama powiedziała. Zaklinam cię, przebacz mi pani! Oddałbym wszystką krew moją, za odrobinę pewności żem cię nie obraził, że te słowa miłości mojej, czytasz z anielskim, tobie jednej właściwym uśmiechem. Cokolwiek uczynisz, obraz twój przy mnie pozostanie — wydrzeć mi go możesz tylko wraz z sercem. A dopóki spojrzenie twoje tkwić będzie w mojej pamięci, dopóki bukiet twój zachowa odrobinę zapachu, dopóki jedno słowo wystarczać będzie na określenie miłości — dopóty nie opuści mnie nadzieja".

Po napisaniu i zapieczętowaniu tego listu, Croisilles wyszedł na miasto i obrawszy sobie stanowisko naprzeciw domu pana Godeau, zaczął się przechadzać tam i napowró,t z silnem postanowieniem nie ustąpienia z placu, dopóki nie ujrzy jakiego służącego, któremu by mógł powierzyć tak delikatną misję. Przypadek, lubiący dopomagać zakochanym, jeżeli może to uczynić bez skompromitowania siebie, zrządził i teraz, że właśnie w tym dniu pokojówce panny Julji przyszła ochota kupić sobie nowy czepeczek. Idącą do magazynierki zaczepił Croisilles, wsunął jej w rękę luidora i poprosił grzecznie o doręczenie listu. Ugoda stanęła z łatwością: służąca przyjęła pieniądze na czepeczek, a przez wdzięczność przyrzekła że prośbę i zlecenie wykona sumiennie. Uradowany Croisilles wrócił do siebie i siadłszy na ławce przed domem, oczekiwał na odpowiedź.

Zanim jednak odpowiedź nadejdzie, wypada nam choć kilku słowy wspomnieć o pannie Godeau. Nie była ona zupełnie wolną od próżności, stanowiącej główny rys charakteru jej ojca, ale próżność tę łagodziły dobre jej przymioty. Było to, w całym tego słowa znaczeniu, zepsute dziecko. Zwyczajnie mówiła bardzo mało, a nikt nie widział jej z igłą w ręku; całe dnie spędzała przy toalecie, wieczorami zaś siedząc milcząca na sofie, nie zdawała się słyszeć nawet prowadzonej w jej obecności rozmowy. Pod względem strojów, była skończoną kokietką, a w jej rozumieniu nie mogło być na świecie ważniejszego zajęcia jak troska o powierzchowne wdzięki. Jedna fałdeczka w kołnierzyku, maleńka plama z atramentu na palcu, mogły ją przyprowadzić do rozpaczy; ale też za to, kiedy się jej strój jaki udał, trzeba było widzieć jej spojrzenie, gdy wychodząc ze swego pokoju, ostatni raz przeglądała się w źwierciadle. Po za tą niewinną w gruncie rzeczy słabostką, nie zdradzała ona ani zbytecznego upodobania ani też wstrętu do zabaw zwykłych młodym panienkom; na balach bywała chętnie, ale z tem samem zadowoleniem mogła pozostać w domu, chociażby bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny; teatr nudził ją i najczęściej zasypiała podczas przedstawienia. Jeśli ojciec, który ją uwielbiał, chciał zrobić jej jaki prezent według własnego jej wyboru, potrzebowała najmniej godziny czasu, żeby się namyśleć i wzbudzić w sobie jakieś żądanie. Zdarzało się czasami, że gdy pan Godeau zaprosił gości na obiad albo na wieczór, panna Julja nie pokazywała się wcale w salonie: wolała w wielkiej toalecie, z wachlarzem w ręku, spędzić cały wieczór w swoim pokoju, przechadzając się wzdłuż i wszerz. Gdy kto odezwał się do niej z komplementem, odwracała z niechęcią głowę, a na wszelkie nadskakiwania mężczyzn odpowiadała wzrokiem tak zimnym, a zarazem tak imponującym, że największemu śmiałkowi odrazu odchodziła chętka próbowania dalszych sukcesów. Najwyszukańszy dowcip nie zdołał jej rozśmieszyć, nie wzruszyła jej najpiękniejsza arja z opery, ani najczulsza tyrada w trajedji; nigdy, wreszcie, serce jej nie objawiło najmniejszego znaku życia, a widząc ją tak zimną i obojętną w całym blasku czarującej piękności, można było mniemać, że to piękna lunatyczka, stąpająca przez sen po deskach niewidzialnego dla niej świata.

Takie połączenie w jednej osobie obojętności z kokieterją, zdawało się rzeczą nie do pojęcia. Jedni utrzymywali, że panna Julja nigdy, nikogo i nic nie kochała; inni, że kochała samą siebie tylko. Jedno przecież słowo wystarcza na określenie pozornie dziwnego jej charakteru: czekała. Od najmłodszych lat, powtarzano jej bezustanku, że nic na świecie nie zdoła wyrównać jej piękności; w końcu sama w to uwierzyła i dlatego tak wielką wagę przywiązywała do strojów: zdawało się jej bowiem, że najmniejsze zaniedbanie pod tym względem, byłoby brakiem szacunku dla swej osoby, świętokradztwem prawie. Czem świąteczna sukienka dla dziecka, tem dla niej była owa piękność; strzegła jej od najmniejszej skazy, gdyż nigdy nie przypuszczała, aby tak niezwykłe wdzięki mogły pozostać bezużytecznemi; pod powierzchowną obojętnością ukrywała się w głębi jej serca wielka moc woli niezłomnej i tem silniejszej im dłużej tajonej. Kokieterję, zwykle praktykowaną przez pospolite kobiety, a zasadzającą się na strzelaniu oczami, mizdrzeniu się i wabieniu znaczącym uśmieszkiem, poczytywała za dziecinną, bezcelową, do niczego nieprowadzącą zabawkę. Ona nie zniżyłaby się do czegoś podobnego; czując się w

nie jest grzecznym, ile Bismark wobec swego pana. Do rzadkich ewenementów należy, jeżeli Milan prezyduje w radzie ministrów.

Poznałem tu dra G., Polaka, który jakiś czas był naczelnym lekarzem w lazarecie belgradzktm. Z jego ust dowiaduję się, że Serbja jest skłonną do zawarcia pokoju z Turcją na własną rękę, bez oglądania się na Rosję, do której nienawiść rośnie z dniem każdym.

Petersburg 20. stycznia.

Ponure i smutne panuje usposobienie w kołach towarzyskich naszej stolicy. Zanim jeszcze zagrzmiały działa, zanim wojska przekroczyły Prut, społeczność rosyjska poniosła klęskę materjalną i moralną.

Ruina ekonomiczna, coraz bardziej rozpościerająca się po kraju i coraz szersze koła ludzi zagarniająca, smutnym jest dowodem stanu rozstroju, do jakiego doprowadziły nawę państwową zdziercze, absolutne i dowolne rządy carów. Ze względów politycznych sprowadzono Litwę do ostatecznej nędzy, zubożono Ruś, tamowano rozwój dobrobytu w Kongresówce, mniemając, że tem potężniejsza cyrkulacja bogactw odbywać się będzie w szczero-moskiewskich prowincjach carstwa, które w ten sposób utuczą się krzywdą cudzą. Nie chciano jednak zważać na to, że system ten obarczał skarb ogromnemi ciężarami, które spadały na opodatkowaną ludność; że powiększał łupieżącą armję czynowników, którzy zaprawieni do swego rzemiosła na ziemiach polskich, praktykowali je następnie i wśród ludności moskiewskiej; że wreszcie względami na ziemie polskie rząd krępował się nawet w swoich rozporządzeniach, dotyczących rozwoju społecznego w samej Rosji.

Moralnie upokorzoną została społeczność rosyjska energją, z jaką Turcja krzyżuje zamiary jej wszechwładnego cara, a nadewszystko ogłoszoną w Stambule konstytucją. Ta ostatnia wywarła większe wrażenie, aniżeliby się tego spodziewać było można. Nawet w kołach przyjaźnych rządowi z goryczą pewną mówią, że dzisiaj nie Turcja, ale Rosja właściwie zasługuje na nazwę państwa azjatyckiego.

Rząd sułtański, nadając swym narodom konstytucję, zadał cios śmiertelny samowładztwu rosyjskiemu. Dni jego są już dzisiaj policzone. Powiadają, że sam car czuje gwałtowną potrzebę zmiany formy rządu, i z tego powodu znowu wraca mu myśl dobrowolnej abdykacji i zrzeczenia się korony na rzecz swego następcy, który niezwiązany żadnemi zobowiązaniami przeszłości, mógłby porzucić dawny system i jąć się nowego. Skłaniają cara do tego i fizyczne cierpienia, które podobno zwłaszcza po wypadku 18. grudnia wzmogły się na nowo ogromnie.

Prócz procesów politycznych, jakie mają się odbyć tu wkrótce, zapowiedziano ciekawą rozprawę w senacie. Pewny obywatel z mławskiego powiatu w Kongresówce wniósł do biura sędziego morowego (t. j. sędziego pokoju) podanie w języku polskim. Sędzia odrzucił to podanie na tej podstawie, że napisane zostało w języku cudzoziemskim i niezrozumiałym. Rzeczony obywatel apelował od tego postanowienia do zjazdu sędziów morowych. Zjazd wszakże zatwierdził rezolucję sędziego, uznając powody, przytoczone przez niego, za słuszne. Kongresowiak postanowił iść dalej i wniósł apelację do senatu, opierając się na ukazie carskim, który dozwala robić podania w języku miejscowej ludności. Obrony tej sprawy podjął się Włodzimierz Spasowicz, znany z ogromnej swej wiedzy i cywilnej odwagi.

Wielką tu sensację wzbudził zbiorowy list profesorów moskiewskiego uniwersytetu do Lubimowa, profesora fizyki także na uniwersytecie moskiewskim, oskarżający o denuncjacją tego poplecznika ministra Tołstoja w zamiarach miarach ograniczenia samorządu uniwersytetów. Lubimow wydrukował w bardzo małej ilości egzemplarzy broszurę, w której oskarża profesorów i młodzież uniwersytecką o nieprzychylne usposobienie dla rządu i przesłał ją tylko najważniejszym dostojnikom państwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 stycznia.

Wiadomość naszą o zamiarze Midhata baszy zawarcia pokoju z Serbją i Czarnogórą jeszcze przed upływem zawieszenia broni, potwierdza dziś telegram tegoż Midhata do ks. Milana i ks. Mikołaja, następującej treści: „Wasza wysokość łaskawie sobie przypomnieć raczy, że wielkie mocarstwa, na żądanie waszej wysokości, ofiarowały wysokiej Porcie swe usługi w celu doprowadzenia do skutku zawieszenia broni i że rząd cesarski, zawsze powodujący się zasadami umiarkowania i zgody, nie sprzeciwiał się temuż zawieszeniu, które następnie dwa razy przedłużone zostało w tej nadziei, iż tym sposobem ułatwi się zawarcie pokoju i zapobiegnie się niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Niedaleką jest chwila, w której wskutek zakończenia się ostatniego przedłużenia zawieszenia broni, kroki wojenne znowu będą musiały być rozpoczęte, ku wielkiej szkodzie miejscowości, które staną się ich widownią. Zapytuję zatem sam siebie, czy nie powinnyby obie strony przezwyciężyć słusznych zabiegów dla uniknięcia smutnej tej ewentualności. W pomyśle tym, nakazywanym przez rozsądek i ludzkość, jakoteż w przeświadczeniu, że i w. wysokość podziela w takim samym stopniu zamiłowanie pokoju i przejęta jest chęcią położenia kresu zgubnej walce, otwarcie zwracam się ku w. wysokości, wzywając do porozumienia się osobistego z rządem cesarskim w drodze bezpośrednich układów. (Podp.) Midhat." Pełen umiarkowania ton tej depeszy w. wezyra widocznie obliczony jest na to, aby z jednej strony przekonać gabinety europejskie o szczerem dążeniu Porty do zgody, z drugiej zaś wywrzeć nacisk na ludność księstw, pożądających pokoju.

Telegram powyższy nadszedł do Belgradu 26. bm. Wskutek tego odbyła się tamże tegoż samego dnia rada ministrów, na której jednak nie zdołano dojść do porozumienia. Na drugiem posiedzeniu rady, które odbyło się tegoż samego dnia pod prezydencją księcia, obradowano nad tem, czy ma być wysłany delegowany serbskiego rządu do tureckiego posła przy dworze austro-węgierskim, Aleko baszy, który wskazany jest jako pełnomocnik Porty. Decyzję rady ministrów zachowuje się w tajemnicy.

Z Czarnogórą zapewnie przyjdzie również do układów bezpośrednich na podstawie niejakiego rozszerzenia terytorjum. Utrzymują, że Danisz efendi, jeneralny konsul turecki w Raguzie, w ważnej politycznej misji udał się do Cetyni.

W Serbji dwa stronnictwa: za pokojem i wojną — ważą się. Wydział skupczyny (złożony z siedmnastu członków), oświadczył, że nie poweźmie żadnej decyzji w tej kwestji, ponieważ w swoim czasie nie on o wojnie zadecydował. Półurzędowy zaś „Istok" mówi, że Serbja stawi wojnie przeciwnie, jeżeli Rcsja oświadczy, iż nie zaniechała zamiaru wyswobodzenia Słowian zabałkańskich. Które z dwóch stronnictw weźmie górę — to zależy od zachowania się Rosji, a mianowicie, czy państwo to, przed upływem zawieszenia broni zdecyduje się na czynne wystąpienie przeciw Turcji i takież same czynne poparcie Serbji i Czarnogóry. Decyzja ta jednak będzie dla Rosji nie łatwą, zważywszy na zimne przyjęcie przez trójcesarski sojusz propozycji wystąpienia zbiorowego przeciw Turcji. „Gołos" zagraża tem, że w razie gdyby trójcesarskie przymierze współudziału swego odmówiło, Rosja oglądnie się za sprzymierzeńcami, stojącymi po za obrębem tego przymierza; na to jednak berlińskie dzienniki półurzędowe, a nawet „Köln. Ztg." ostro odpowiadają: „Niemcy dawno już oświadczyły przez usta swego kanclerza, że postrach na nie oddziałać nie zdoła. W chwili, gdy Rosja zastanawia się jeszcze nad tem, czy wojna z Turcją nie zanadto wytęży jej siły, niewłaściwem jest podobne jątrzenie najbliższych potężnych sąsiadów. Dziennik rosyjski chce nas, Niemców, wciągnąć w wojnę z powodu spraw wschodnich, bezpośrednio nas nie obchodzących. Jesteśmy Rosji życzliwi, i dlatego życzymy jej, żeby, gdy inne pięć mocarstw spokojnie przyjęły niepowodzenie się konferencyj, i ona sama na wojnę się nie narażała. Jeżeli jednak pomimo to chce wojnę prowadzić, to ani możemy, ani chcemy przeszkadzać temu. Ale będzie prowadzić tę wojnę tylko w swojem imieniu i nie może nas zmusić do przyjęcia w niej udziału."

Rosjanie, przebywający w Paryżu, a mający, jak wiadomo, bliskie stosunki z wpływowemi osobami w Petersburgu, ze wszelką stanowczością zapewniają, że ks. Gorczakow ma zamiar rozesłać do reprezentantów Rosji przy dworach zagranicznych okólnik, w którym zawierać się będzie streszczenie jego politycznej działalności w ciągu ostatnich dwudziestu lat, i że to ma być łabędzim śpiewem rosyjskiego dyplomaty. Mniej więcej w ciągu dwóch tygodni nastąpić ma zmiana osób w ministerstwie spraw zagranicznych i miejsce ks. Gorczakowa zajmie jenerał Ignatjew. Rosyjski poseł w Paryżu, ks. Orłow, również otrzymać ma dymisję, i zastąpiony będzie przez hr. Szuwałowa, dotychczasowego posła w Londynie. Dotychczasowy kanclerz rosyjski, jak się w końcu przekonano, prowadził politykę, która ani wojennego ani pokojowego stronnictwa w Rosji nie zadowolniła. Jeżeli rzeczywiście chciał pokoju, to powinien był wystąpić z tem żądaniem we właściwej porze z całą stanowczością, zaniechać kokietowania ze stronnictwem panslawistycznem i dać jasno to zrozumieć Serbom i Czarnogórcom, iż nie powinni liczyć na Rosję. Jeżeli dążył do stanowczego rozwiązania kwestji wschodniej, to powinien był użyć wszelkich sił, by Rosję przez przymierze należycie do wojny przygotować; nie powinien był dopuścić do upokorzenia Serbji i nie tracić niepotrzebnie czasu na jałowych dyplomatycznych rokowaniach. Ale ks. Gorczakow należy do mężów stanu, nieposiadających żadnej zasadniczej myśli, i poczytujących politykę za rodzaj umiejętności balansowania, wysilających się na to jedynie, by za pomocą elastycznych kompromisów utrzymać się na linie. Tą drogą też doszedł w końcu do skompromitowania carstwa.

W Rosji występuje znowu na pierwszy plan zmiana panującego. Zapewniają, że następca tronu całkiem jest zjednany dla tej myśli, i że nawet przedstawić miał teraźniejszemu carowi, a swemu ojcu, iż tak w interesie dynastji, jak państwa leży, by się usunął do życia prywatnego. Aleksander II., który miał podobny zamiar przed kilku miesiącami, teraz podobno ostatecznie się nań zdecydował. Gdyby te pogłoski sprawdziły się, w takim razie wojna byłaby nieunikniona; wiadomo bowiem, że teraźniejszy następca rosyjskiego tronu jest zdania, iż lepsza jest wojna, nawet nieszczęśliwa, aniżeli zniesienie tak wielkiej klęski dyplomatycznej, jak obecna.

Stan zdrowia w. ks. Mikołaja nie polepsza się; świadczy o tem ostatni buletyn lekarski z dnia 21 b. m. gdzie czytamy:

„Jego Cesarska Wysokość przebył noc niespokojnie z powodu boleści poniżej prawych żeber, co zmuszało nieustannie zmieniać położenie ciała; stanu gorączkowego nie ma i pomimo braku apetytu siły stosunkowo są w zadowalniającym stanie."

Mówią, że nawet w tym razie, gdyby przyszedł do siebie, nie zatrzyma naczelnej komendy, lecz powróci do Petersburga. Co do jego następcy nic jeszcze nie postanowiono stanowczego. Pomiędzy kandydatami ma podobno najwięcej widoków jenerał Križanowski, pomimo, że nigdy jeszczą nie miał większego dowództwa. Jest to jenerał w rodzaju Ignatiewa; dyplomata, administrator w razie potrzeby, ale żaden żołnierz. Jest on rodzoniuteńkim siostrzeńcem nieboszczyka jenerała Bezaka, słynnego jenerał-gubernatora kijowskiego, prześladowcy Polaków i złodzieja; podobnież jak on dorobił się stanowiska intrygą i umiejętnością schlebiania komu potrzeba. Karjerę swą rozpoczął od tego, że ukończywszy w roku 1840 szkołę artylerji w randze porucznika, wysłany na lat kilka za granicę, dłuższy czas bawił w Paryżu. Thiers wtenczas fortyfikował Paryż i porucznik Križanowski, przebrany po cywilnemu, szpiegowskim sposobem potajemnie zdjął plany fortyfikacji paryzkich. Na kilka lat przed wojną krymską, dzięki protekcjom wuja swego, jenerała Bezaka — będącego podówczas naczelnikiem sztabu całej artylerji, Križanowski pułkownik był naczelnikiem arsenału kijowskiego i piękne miał dochody. W r. 1853 został przykomenderowanym do sztabu Gorczakowa i nie bardzo naprzód się wyrywał; wątpliwą nawet jest rzeczą, czy swe szlify jeneralskie armatnim dymem okurzył. W r. 1861 już jako jenerał-porucznik, niby to za bojowe zasługi posunięty na ten stopień, chwilowo spełniając obowiązki namiestnika carskiego w Warszawie, odznaczał się nienawiścią dla Polski; on to przeszkodził pierwszy margrabiemu Wielopolskiemu załatwić kwestję serwitutową w Kongresówce, mówiąc otwarcie na sesji byłej rady administracyjnej, że rząd rosyjski nigdy nie pozwoli na zniesienie serwitutów, bo mu potrzebną jest ta „kość niezgody" między chłopami a szlachtą. Za „odznaczenie się" w Warszawie został jenerał-gubernatorem w Orenburgu, gdzie od lat dziesięciu stara się moskwiczyć Tatarów i innych krajowców tamtejszych, ale za to doskonale potrafił ciemiężyć kozaków uralskich. Natomiast dowiaduje się „Nowa Presse" z Berlina, że głównodowodzącym armją czynną ma zostać minister wojny Milutin, bo przeznaczony pierwotnie na tę posadę ks. Bariatyński jest już człowiekiem wiekowym.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Kronika zapustna. W sobotę odbył się bal techników, wieczorek w kasynie mieszczańskiem, wieczorek w sali stow. rękodzielników „Gwiazda," na dworcu kolei żel. i w żydowskiem kasynie i mnóstwo wieczorków prywatnych. Wszędzie bawiono się dobrze, tylko technikom źle poszło. Byli tam goście znakomici — między innemi hr. Alfredowa Potocka, księżna Thurn-Taxis, hr. Neipperg i parę innych znakomitości, ale cóż z tego kiedy do tańca stawało zaledwie kilkanaście par. Niedobór w kosztach urządzenia balu ogromny. W kasynie mieszczańskiem tańczyło więcej jak 120 par.

Bal maskowy, który d. 1. lutego w obu salach teatralnych urządza tutejsza ochotnicza straż pożarna, będzie pierwszym w tegorocznym karnawale. Wczoraj ogłoszono plakatami program jego. Obejmuje on liczne produkcje, które mają zająć i rozweselić publiczność. Ceny wstępu w porównaniu z ubiegłym rokiem są cokolwiek podwyższone. Wydział towarzystwa strażackiego chciał, ale nie mógł tego uniknąć, ponieważ za wynajem sal musiał zapłacić czynsz o 20% wyższy. Zamówienia na bilety do miejsc zamkniętych są już dziś bardzo liczne, co przypisać należy wziętości ogólnej, jaką się cieszą reduty strażackie. Tegoroczna pod względem zabawności obiecuje przewyższać wszystkie poprzednie.

W Krasiczynie odbył się we wtorek ślub p. Stanisława Żółtowskiego, syna Franciszka Żółtowskiego i Zofji z hr. Zamoyskich z księżniczką Marją Sapieżanką, córką księcia Adama Sapiehy i Jadwigi z książąt Sanguszków. W zamku krasiczyńskim zgromadzili się najbliżsi krewni. Ojciec panny młodej książę Adam Sapieha nie powrócił dotąd całkowicie do zdrowia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego i kierownika urzędu pocztowego w Bochni Jana Tymkowicza Czajkowskiego kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Żurawnie Ludwika Słotwińskiego radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Samborze.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Sylwestra Skulicza ze Lwowa do Bochni i poruczył mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się 12 lutego 1877 r. poczem przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

† Jenerałowa Emilja br. Dormus z domu Kilianówna (Lwowianka) umarła w sobotę w południe. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy bardzo licznym udziale publiczności nieoficjalnej. Jenerał Dormus zamieszkały od kilkudziesięciu lat we Lwowie jest w naszem mieście tak popularnym, jak prawie żaden inny austrjacki jenerał.

Ks. Ksawery Kralczyński, kapucyn z Warszawy, umarł w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej na misji dnia 24 grudnia roku przeszłego. Kapłan pełen poświęcenia i gorliwości o chwałę bożą, jeszcze w sam dzień śmierci miał kazanie, po którem czując się trochę znużonym, położył się, aby chwilkę odpocząć, i już więcej się nie obudził na ziemi. Żył lat 76.

P. Henryk Wieniawski, głośnej sławy nasz artysta-skrzypek niezaniechał zamiaru przybycia do Lwowa. Spodziewamy się go jeszcze w tym miesiącu, a o dniu i programie najbliższego koncertu doniesiemy niezwłocznie.

Wdowa po hr. Walewskim b. ministrze spraw zagranicznych wstąpiła w powtórny związek małżeński z młodym Sycylijczykiem, niejakim Alessandro. Hrabina ma lat 45, mąż jej 36. Z pierwszego jej małżeństwa pozostały trzy córki, z których najstarsza poszła za hr. Bourgoigne, syna b. ambasadora, który reprezentował Francję na kongresie paryskim. Drugą jej córkę zaślubił p. Matheus, audytor w radzie państwa. Syn jest oficerem ordynansowym jenerała Du Barail. Ślub hr. Walewskiej z p. Allessandro odbył się 20 b. m. w kościele Saint Germain l'Auxerrois w Paryżu. Hrabina z domu Ricci przybrała teraz nazwisko margrabiny Ricci-Alessandro.

Z krajowej dyrekcji poczt otrzymujemy następujące pismo:

Od 1. lutego b. r. można nadawać znowu do Niemiec i Szwajcarji posyłki za zaliczką, których przesyłanie chwilowo zawieszonem było, a to pod warunkami przedtem istniałemi.

Postanowienie zaś, że w wzajemnym obrocie z pomienionemi państwami od jednego nadawcy do jednego odbiorcy na jednym dniu tylko dwa przekazy nadane a względnie wypłacone być mogą, pozostaje nadal w mocy. Schiffner.

Sprawozdanie z 23. walnego zebrania kosowskiego towarzystwa prawniczego, odbytego w Kutach dnia 20 stycznia 1877.

Posiedzenie odbyło się przy bardzo licznym komplecie. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia zdawał p. dr. Szumlański sprawę z ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych od czasu ostatniego walnego zebrania. — P. Hrab odczytał następnie obszerne sprawozdanie z czynności towarzystwa w r. 1876, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Załatwiono rachunki wydziału z zarządu funduszami towarzystwa w r. 1876 i udzielono wydziałowi absolutorjum. Uchwalono budżet towarzystwa na rok 1877.

W końcu przystąpiono do wyborów prezesa i wydziału na rok 1877. Wybrani: prezesem p. dr. Karol Wurst, członkami wydziału pp. Seweryn Chrząszczewski, Wiktor Hrab, Fryderyk Kloss i dr. Juljusz Szumlański, zastępcami pp. Stanisław Frank, Włodzimierz Mandyczewski, Juljusz Turteltaub i Teofil Zawadowski.

Z wydziału towarzystwa prawniczego.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się dziś 30. stycznia 1877 r. o godzinie 6ej popołudniu w sali uniwersyteckiej nr. IV. (1 piętro). Na porządku dziennym: 1. Wykład pr. T. Ciesielskiego: o bakterjach zgnilcowych. 2. Wykład pr. dra Radziszewskiego: wyniki dalszych badań nad świeceniem ciał organicznych. 3. Pr. Niedźwiecki przedłoży niektóre minerały galicyjskie. 4. Sprawozdanie komisji statutowej. Dr. F. Kreutz. Dr. Juljan Grabowski sekretarz towarzystwa.

Rajmund Hackler, zabójca rodzonej matki, został onegdaj we Wiedniu skazany na śmierć przez powieszenie. Zbrodniarza nie polecono do ułaskawienia.

Publiczna licytacja dóbr Strousberga w Czechach położonych jako to: Zbirów, Tocnik, Miroschan i Wosek odbędzie się d. 1. lutego. Cena wywołania wynosi 6 miljonów złr., a wadjum, które złożone być może w gotówce lub w papierach austrjackich, oznaczone jest na 300,000 złr.

Inżynierowie amerykańscy przystępują właśnie do wykonania dzieła, które godnie stanąć może obok budowy mostu Eastrive i rozsadzenia podwodnych skał Helgatte w zatoce nowojorskiej. Dziełem tem będzie wywiercenie tunelu po pod łożysko rzeki Hudsońskiej w celu bezpośredniego połączenia drogą żelazną Nowego Jorku z New Jersey. Po stronie Nowego Jorku zacznie się tunel u stoku wzgórza przy Morton-Street, zaś w Jersey-City znajdować się będzie ujście tunelu na ulicy zwanej Piętnastą. Na pokrycie kosztów budowy ogromnego tego przedsiębiorstwa subskrybowano dotąd około 40 miljonów m. Długość tunelu wynosić ma 3 kilometry, a zagłębienie pod łożyskiem rzeki Hudsonu 21 metrów. Dokonane próby pozwalają wnosić, że wiercenia nie napotkają znaczniejszych trudności, zdaje się bowiem, że tylko pokład miękkiego piaskowca ciągnie się po pod całe łożysko rzeki. Tunel ten będzie szerszy niż inne, ponieważ obliczony jest na dwutorową drogę żelazną. Usługi może oddać miastu Nowemu Jorkowi ogromne, ponieważ teraz wszystkie zbiegające się drogi żelazne kończą się w Jersey-City, zkąd podróżni zarówno jak towary statkiem dopiero dostawać się mogą do właściwego Nowego Jorku.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— W Anglji utworzyło się towarzystwo, które postawiło sobie za zadanie zbudować na cześć Szekspira w rodzinnem jego mieście Stratford on Avon gmach, w którymby się

---

posiadaniu skarbu, nie chciała go marnować w drobnej grze pojedyńczemi sztukami: czekała na zjawienie się godnego siebie przeciwnika; ale zbyt przyzwyczajoną była widzieć spełnionem każde swoje życzenie, aby i teraz sama miała go szukać; owszem, możnaby śmiało powiedzieć, iż mocno ją to dziwiło, że tak długo kazał na siebie czekać. Żadną miarą nie mogła sobie tego wytłómaczyć, że od czterech czy pięciu lat, jak zaczęła bywać w świecie i pokazywać swoje robrony, falbany i alabastrowe ramiona, nie wzbudziła dotąd ani jednej wielkiej namiętności. Gdyby chciała zdradzić tajniki swej myśli, nieraz byłaby chętnie odpowiedziała tym co obsypywali ją komplementami: „Jeżeli to prawda, że jestem tak piękną, jak pan mówisz, to czemuż pan, przez miłość ku mnie, w łeb sobie nie wypalisz?" Odpowiedź zresztą podobną wiele młodych panienek mogłoby udzielić i pewien jestem, że nie jedna, chociaż się z tem nie wydaje, nosi się z nią w głębi serca, a czasami nawet i na końcu języka.

I, w samej rzeczy, czyż może być coś przykrzejszego na świecie, jak kiedy kobieta młoda, piękna, bogata, przeglądając się w zwierciadle i widząc się wystrojoną, godną miłością i gotową pozwolić żeby się w niej zakochano, jednakże zmuszoną powiedzieć jest sobie: „Podziwiają mnie, uwielbiają, wszyscy twierdzą, że jestem czarująca, a nikt mnie nie kocha. Moja suknia pochodzi z najpierwszego magazynu, te koronki są prawdziwe, uczesana jestem podług najświeższej mody, mam twarz najpiękniejszą w świecie, figurkę zgrabną i drobniutką elegancko obutą nóżkę; z tego wszystkiego jednak tyle tylko mam korzyści, że siedzę w kącie salonu i poziewam! Gdy który mężczyzna rozmawia ze mną, traktuje mnie jak dziecko; gdy prosi o moją rękę, to dla posagu; gdy, który uściśnie moją dłoń w tańcu, będzie to niezawodnie jaki zarozumialec parafjalny; skoro zjawię się gdziekolwiek, wzbudzam na około siebie szmer podziwienia, ale nikt nie przemówi do mnie słówka, na które serce moje głośniejby zabiło. Słyszę impertynentów, co stojąc o kilka kroków odemnie, chwalą mnie nagłos prawie, a ani jedno skromne i serdeczne spojrzenie nie szuka mojego wzroku! Czuję w sobie zapał gorący i żądzę życia, a jestem niczem innem jak tylko piękną lalką, którą oprowadzają po świecie, której każą skakać na balach, i którą zręczna garderobiana stroi rano a rozbiera wieczorem, żeby nazajutrz znowu robić to samo."

Oto, co niejednokrotnie powtarzała sobie panna Godeau, a zdarzały się chwile, iż smutne myśli, w tak głębokie pogrążały ją zniechęcenie do świata, że całemi dniami pozostawała milczącą i nieruchomą. W podobnem właśnie usposobieniu znajdowała się owego dnia, w którym Croisilles zdecydował się napisać do niej. Tylko co wypiła czekoladę i nawpół leżąc w wygodnej berżerce, dumała głęboko, gdy weszła panna służąca i z pewną tajemniczością wręczyła jej bilecik. Julja rzuciła okiem na adres, ujrzawszy wszakże nieznane sobie pismo, na nowo pogrążyła się w zadumę. Służąca widziała się przeto zmuszoną bliżej objaśnić o co rzecz idzie, co, rozumie się, dopełniła z wielką obawą, nie wiedząc jak przyjęte zostaną jej słowa. Panna Godeau wysłuchała ją w milczeniu, następnie otworzyła list, przebiegła go jednym rzutem oka, kazała sobie podać ćwiartkę papieru i nakreśliła na niej:

„Nie, panie, dumną nie jestem. Gdybyś pan miał chociaż sto tysięcy talarów, z największą chęcią zostałabym jego żoną."

Tyle było słów odpowiedzi, odniesionej natychmiast przez pannę służącą, której ucieszony Croisilles dał jeszcze jednego luidora — za fatygę.

V.

Sto tysięcy talarów, jak to mówią, nie znajdziesz na ulicy, i gdyby Croisilles był cokolwiek niedowierzającym, mógłby był pomyśleć, że panna Godeau pisząc powyższe słowa, albo była szaloną, albo żartowała sobie z niego. Nie przyszło mu jednak na myśl ani jedno ani drugie przypuszczenie; widział tylko, że najdroższa Julja kocha go, że potrzeba mu stu tysięcy talarów, i że od tej chwili powinien jedynie myśleć o jak najśpieszniejsze wystaranie się o taką sumę.

Posiadał gotówką dwieście luidorów i dom, którego wartość, jak już powiedziałem, mogła wynosić około trzydziestu tysięcy franków. Co tu począć? Jak sobie poradzić żeby te trzydzieści cztery tysiące franków zamienić odrazu na trzy kroć sto tysięcy? Pierwszym pomysłem na jaki się mógł zdobyć, było wyszukanie sposobności, aby z całym swym majątkiem popróbować szczęścia w karty albo w kości; poprzednio jednak trzeba było dom sprzedać. W tym celu przybił zaraz na drzwiach kartkę z napisem, że dom jest do sprzedania, a potem, rozmyślając nad najlepszem zużytkowaniem pieniędzy jakie miał uzyskać ze sprzedaży, oczekiwał na kupca.

Upłynął jeden tydzień, minął i drugi; a amatora żadnego jak nie widać tak nie widać. Croisilles martwił się całemi dniami w towarzystwie Jana i już przychodził niemal do rozpaczy, kiedy jakiś żyd tandeciarz zapukał do jego drzwi. (C. d. n.)

znajdował teatr imienia Szekspira, szekspirowska bibljoteka i szekspirowska galerja.

— Londyński aktor Sothern ofiarował teatralnemu pisarzowi, Gilbertowi, 2000 funtów szterlingów za napisanie sztuki dramatycznej z tym warunkiem, że tylko on, Sothern, będzie miał prawo występować w głównej roli tak w Anglji, jak w Ameryce.

— W Paryżu oczekują jak wielkiej uroczystości przedstawienia sztuki Pawła Déroulède pod tytułem l'Hetman. Polski tytuł tej sztuki może nas najbardziej zaciekawiać, nic jednak jeszcze o treści sztuki niewiadomo. Déroulède jest to młody poeta francuski, który bardzo odważnie walczył w ostatniej wojnie z Prusakami, i wzięty do niewoli uszedł z Niemiec, aby znowu chwycić za oręż. Sławę poetycką zdobył zbiorem pieśni wydanych pod tytułem: Chants du soldat. Krytycy francuscy nie mogą się nachwalić prostoty, piękności i siły patrjotycznej tych pieśni.

Z Rady miejskiej.

Prezydent p. Jasiński otwiera o godz. 7. posiedzenie.

Sprawa gazowa. Dla łatwiejszego zrozumienia dyskusji, która się w tej sprawie na wczorajszem posiedzeniu toczyła, podajemy dziś w krótkiem streszczeniu dzisiejszy jej przebieg według sprawozdania komisji specjalnej.

W r. 1856 zawarła gmina m. Lwowa z niemieckiem kontynentalnem towarzystwem gazowem w Dessau na lat 25 kontrakt, mocą którego towarzystwo to obowiązało się dostarczać gminie na użytek publiczny jakoteż osobom prywatnym gazu do oświetlenia. Po upływie tych 25 lat, tj. w r. 1883 służy gminie prawo nabyć cały zakład gazowy za cenę 16 razowej renty, jaką towarzystwo według własnych kalkulacyj w ostatnich 10 latach przeciętnie pobierało, lub też po upływie dalszych lat 15, t. j. w r. 1898 bezpłatnie na własność. Cenę gazu ustanowiono za 1000 stóp sześciennych na użytek publiczny po 5 zlr. 25 ct. w. a. dla osób zaś prywatnych po 6 zlr. 30 ct. w. a. Przy tem obowiązało się towarz. opuścić gminie z ceny 5% jeżeli konsumcja dojdzie 5,000.000 stóp sześć, a 10% gdy konsumcja ta dosięgnie 6.000.000 stóp sześciennych. W ogóle zaś cena gazu na użytek publiczny winna być według kontraktu o 16⅔% tańszą niż dla osób prywatnych.

Ostatnie to postanowienie jednakże nie było zbyt dokładnie w kontrakcie sformułowane, wskutek czego zdarzyło się, że ciaż towarzystwo większym konsumentom prywatnym cenę gazu w r. 1859/60 i 1863 na 5 zł. 25 ct. za tysiąc stóp sześć. zniżyło, a gmina na tej podstawie opustu 16⅔% dla siebie się domagając, odtąd za tysiąc stóp sześć. gazu tylko po 4 złr. 37½ ct. płacić poczęła — gdy sprawa z tego powodu za zgodą obu stron weszła na drogę sądową, gmina w wytoczonych towarzystwu sporach utrzymać się nie mogła i równobrzmiącemi orzeczeniami wszystkich trzech instancyj zasądzoną została ogółem na zapłacenie sumy wynoszącej obecnie kwotę 53.223 złr. 2 ct.

Jeszcze w toku tych procesów rozpoczęły się z Towarzystwem rokowania względem zniżenia cen gazu, w zamian za co towarzystwo żądało zrzeczenia się ze strony gminy prawa własności zakładu. W r. 1871 wybrała rada m. specjalną komisję do tych rokowań, której referent dr. Ludw. Wolski przedłożył niebawem radzie projekt dodatkowej umowy, zawierającej daleko sięgające zmiany pierwotnego kontraktu z tow. gazowem. Atoli rada ówczesna nie powzięła w tej sprawie żadnej stanowczej uchwały, zawieszając sprawę rewizji kontraktu gazowego na 3 miesiące. Gdy wkrótce potem dr. Wolski złożył mandat radnego, doznała sprawa ta znowu dłuższej nieco zwłoki. Dopiero niepomyślny rezultat wspomnianych wyżej sporów sądowych zniewolił dzisiejszą już radę do podjęcia na nowo rokowań z towarzystwem gazowem. W tym celu wybraną została komisja złożona przeważnie z ludzi zawodowych, która wybrawszy ze swego łona podkomitet rozpoczęła z pełnomocnikiem towarzystwa gazowego p. Jerzym Petersem na podstawie elaboratu dawniejszej komisji rokowania. Rezultat tych rokowań, które przy uporczywości towarzystwa trwały prawie przez trzy lata, zawarty jest w projekcie dodatkowej ugody, stanowiącym przedmiot dyskusji wczorajszego posiedzenia.

Główna zasada tej proponowanej ugody dodatkowej zawiera się w postanowieniach, że gmina m. Lwowa zrzeka się prawa nabycia zakładu gazowego w r. 1898 na własność, otrzymując w zamian za to znaczne zniżenie cen gazu na użytek publiczny i dla osób prywatnych, tudzież ułatwienie kontroli co do jakości światła gazowego, rozszerzenie oświetlenia publicznego i opust z przegranej na rzecz tow. sumy do kwoty 25.000 złr., spłacalnej w 5 rocznych bezprocentowych ratach.

Sprawozdanie komisji wykazuje następnie w obszernych wywodach, że warunki proponowanej ugody dodatkowej są dla gminy korzystne, a mianowicie że prawo bezpłatnego objęcia zakładu gazowego przez gminę nie przedstawia dla niej ani pewnych ani zbyt wielkich korzyści — natomiast sam dochód z proponowanego obecnie zniżenia cen gazu, skapitalizowany do r. 1898 wyniesie 323.954 złr. 35 ct., podczas gdy wartość zakładu w tymże roku obliczono najwyżej na 250.000 do 300.000 złr. w. a. Nawiasowo zauważyć należy, że także dla teatru hr. Skarbka zastrzeżono zniżenie cen gazu co najmniej o 1.500 złr. rocznie. Mając na względzie inne jeszcze korzyści z proponowanej ugody, zaleca komisja radzie przyjęcie takowej i polecenie magistratowi, aby w tej mierze, co należy zarządził.

Z Izby sądowej.

Sprawa o kradzież rogu pamiątkowego w Wieliczce.

(Sprawozdanie „Kur. krak.")

Kraków, 27 stycznia.

Przewodniczący, Szczepański, radca sądu krajowego, sędziowie: Balcar, radca sądu kraj., Wojnakiewicz adjunkt sądowy, prokurator Brazon, trzymający pióro, Zborowski auskultant.

Obrońcy adwokaci: dr. Faustyn Jakubowski i dr. Mochnacki.

Sędziowie przysięgli: Bąkowski, Chlipalski, Małaudowicz, Wajda, Wenke, Schuman, Mazal, Filipowicz, Michałowski, Walter, Roman, Knol, Wenzel, zastępca Zaplatalski.

Na ławie oskarżonych: Karol Leo posądzony o kradzież i Moryc Pick o współudział w kradzieży.

Sala przepełniona, nie brak nawet płci pięknej, chciwej wrażeń kryminalnych.

Protokolista przeczytał akt oskarżenia dowodzący, iż Leo popełnił kradzież rogu, a Pick przyjął współudział w kradzieży, gdyż kupił go nadzwyczaj tanio, bo jak znawcy osądzili, samo srebro jest warte 800 złr., a jako wartość archeologiczna, to według prof. Łepkowskiego jest wart 3000 złr. Samo nabycie tak tanie, przemawia, że musiał wiedzieć, iż jest kradzionym, powtóre sprzedając go przez pośrednictwo Blacha, ukrył nazwisko Lea, tylko podstawił jakiegoś hrabiego polskiego i nigdy nie chciał wymienić jego nazwiska.

Na zapytanie przewodniczącego Karol Leo głosem cichym odpowiada, że w dniu 13. stycznia 1874 r. wziął róg, myśląc, iż jest własnością ojca, gdyż mając długi w Leoben, gdzie uczęszczał na akademję górniczą, a o których bał się powiedzieć ojcu, chciał takowe spłacić pieniędzmi ze sprzedaży rogu. Do Wiednia jechał w towarzystwie swego kuzyna Fischera, w Przybramie wsiadł do tego samego wagonu Ferdynand Mentel i z nim razem odbywał podróż. Przyjechawszy do Wiednia zostawił na kolei paczkę, w której były minerały i róg i wszyscy razem udali się do mieszkania Fischera. Fischer i Mentel nic nie wiedzieli o rogu. Potem powrócił na kolej i zabrał róg. W drodze opowiedział im, że to jest prezent od jego ojca dla hrabiego Potockiego i wszedł nawet do jakiegoś pałacu, z którego powrócił natychmiast, oświadczając, iż hrabiego nie zastał i że musi zostawić róg u jakiego złotnika. W tym celu udał się do Picka antykwarjusza, wszedł do sklepu, lecz oświadczono mu, że Picka nie ma i będzie dopiero za dwie godziny. Zostawił więc róg w sklepie. Po dwóch godzinach wrócił, Mentel został się na ulicy i on przedstawił się Pickowi jako Jan Dłużewski, umocowany do sprzedaży rogu od swej siostry Henryki. Pick z początku dawał 90 zlr., lecz w końcu, gdy poraz trzeci wrócił, dobili targu na 200 zlr. i kiedy Mentel, znudzony czekaniem na ulicy, wszedł do sklepu, interes już był skończony i Leo miał pieniądze w kieszeni. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa kolej żelazna. Towarzystwo kolei północnej w spółce z administracją dóbr arcyksięcia Albrechta rozpoczęło budowę kolei żelaznej z Białej do Żywca. Linja ta ma być gotową do jesieni r. 1877; budowę wziął w przedsiębiorstwo niejaki pan Soukup. Długość tej nowej drogi żelaznej ma wynosić półczwartej mili.

Ruch na kolejach galicyjskich nie był w ubiegłym tygodniu ożywiony, zawsze jednak więcej przywieziono zboża, jak w zaprzeszłym tygodniu. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 0·50 do 11 zlr. żyta 7·75 do 8·50, jęczmienia 5·50 do 7 zlr., owsa 6 zl. do 6.70 hreczki 6·50 do 7 zlr., kukurudzy 5·40 do 6·25, grochu kuchennego 6·50 do 9 zlr., grochu pastownego 6 zlr. do 7·50, fasoli 7 do 10 zlr., bobiku 6·25 do 6·75, wyki 6 do 6·75, koniczyny 60 do 95 zlr., anyżu płaskiego 21·42 do 24 zlr., kminku 47 do 53·57, rzepaku zimowego 16 do 18·45, rzepaku letniego 16 do 16·50, rzepiku zimowego 16·70 do 16·75, rzepiku letniego 15·75 do 16 zlr., lnianki 12 do 14 zlr., nasienia lnianego 12 do 14 zlr., nasienia konopnego 8·55 do 9·25, za 10.000 litrostopni spirytusu 30·75 do 31 zlr. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 19.000,000 kilogramów i 3.768 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 8.000.000; mąki i wyrobów mącznych około 463.000; nasion olejnych około 172.000; drzewa budulcowego, desek gontów i t. p. około 448.000; nafty i wosku ziemnego około 37.000; spirytusu około 33.000; jaj około 100.000; węgli około 822.000 kg. na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 172 sztuk wołów, 3577 sztuk nierogacizny i 19 koni. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 4,299.600 kilogramów i 3186 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku zachodowi 3,639.500 kg., 352 sztuk wołów, 2832 sztuk nierogacizny i 2 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku wschodowi 660.100 kg. Transporty składały się ze zboża różnego rodzaju 1.580,100; mąki i wyrobów mącznych 124,900; spirytusu 57,900; produktów zwierzęcych 89,700; drzewa budulcowego opałowego i desek 1,407.000; kamieni i wapna 30,000; węgli kamiennych 21.300 kilog. na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 1,707.078 kg. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju 144,710; mąki i wyrobów mącznych 28.445, nasion olejnych 1022, drzewa, desek, gontów i tem pod. 670.000; nafty i wosku ziemnego 256, spirytusu 550, jaj 3098, mięsa 110, piwa 1610, soli 38,886, spodjum 10,100 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 188 sztuk wołów i 122 sztuk nierogacizny. — Ruch towarowy na I węgiersko-galicyjskiej kolei wynosił w czasie od 16 do 31 grudnia 1876 ogółem 1,528.488 kilogr. Transporty składały się ze zboża różnego rodzaju 239,819, mąki i wyrobów mącznych 97,579, wiktuałów 11,537, towarów kolonialnych 30,547, manufaktów 4822, piwa i wina 25,568, spirytusu 44,030, mięsa 8189, drzewa 704,942, lnu i przędziwa 43,441, soli 47,000, żelaza i towarów żelaznych 43,958, kamieni 10,000 nafty 35,741, skór 19, 654, szmat 15,788, szkła 7705, próżnych naczyń 7620, bydła rogatego 3000, nierogacizny 13,780 i koni 5100 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary. — Ruch towarowy na kolei dniestrzańskiej wynosił w czasie od 16 do 31 grudnia 1876 ogółem 2,707.942 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 382,240, mąki i wyrobów mącznych 86,605, wiktuałów 14,793, towarów kolonialnych 95,017, manufaktów 237, piwa i wina 62,339, spirytusu 30,209, mięsa 29,128, drzewa 458,416, lnu i przędziwa 30,530, soli 214,650, żelaza i towarów żelaznych 102,141, kamieni 4700, nafty 241,109, wosku ziemnego 421,131, mazi 19,425, kwasów 65,260, skór 26,625, szmat 19,169, szkła 550, próżnych naczyń 29,113, bydła rogatego 111,800, nierogacizny 7000 i koni 2000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie rozchodzą się pogłoski o zjeździe trzech cesarzów, który wkrótce ma nastąpić. To pewna, że przygotowują apartamenta w zamku, w Łazienkach królewskich i w Belwederze, jakoteż w pałacu namiestnikowskim i bryłowskim.

Serbja, miała odrzucić pokojowe propozycje tureckie. Ta wiadomość wydaje się nam jednak przedwczesną. Faktem jest, że ks. Milan zgodził się na rozpoczęcie układów, jeżeli przeto zaczęły się rokowania to niepodobna, aby one dojrzały w przeciągu kilku dni do tego stopnia ażeby już nawet mogły być zerwane. Jeżeli jednak po nad wszelkie prawdopodobieństwo Serbja układy z Turcją zerwała, to oznaczałby ten krok bardzo bliskie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przez Rosję.

Wielki książę Mikołaj pozostać ma i nadal nominalnym komendantem armji południowej, jenerał Krizanowski ma być ustanowiony jako jego adlatus.

Midhat basza zamierza mianować gubernatorem Bułgarji Nubara baszę, byłego ministra egipskiego. Lord Derby miał z tego powodu oświadczyć, iż mianowanie takie będzie jednym więcej dowodem dobrej woli Porty.

Z Jass donoszą, że od czasu nastania mrozów armja rosyjska zaczęła posuwać się na całej linji ku południowi, nad Prut. Do stolicy Mołdawji przybyło mnóstwo wojennych korespondentów dzienników europejskich.

W Bukareszcie zapowiedziano przybycie hr. Chaudordy, hr. Zichy i barona Calice.

Peszteński senat uniwersytecki rozwiązał wszystkie studenckie wydziały i pod karą relegowania zabronił wszelkich dalszych posiedzeń.

Rząd angielski poufnie zawiadomił gabinet berliński, iż gdyby w razie wojny Turcja i Rosja uznały traktat paryski za nieobowiązujący, tem nie mniej zachowa on swą siłę wobec innych mocarstw.

Serbskich rezerwistów zawezwano, by na 28 b. m. stawili się do odnośnych swych komend.

Minister grecki, Komunduros, w rozmowie z posłem angielskim oświadczył, że w razie wojny między Rosją a Turcją, Grecja nie może być obojętną na to, jak Słowianie wywłaszczają helenizm i żadna presja nie zdoła wtedy powstrzymać zbrojnego wdania się Grecji.

Markiz Salisbury po kilkakrotnych konferencjach z greckimi ministrami, odjechał z Aten 27 b. m. do Brindisi.

Jenerał Ignatiew odjechał z Konstantynopola 27 b. m. do Pyreus. Bar. Werther i hr. Zichy do Brindisi. Hr. Chaudordy i hr. Corti oczekiwani byli w Warnie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 29 stycznia. Na giełdzie obiega wieść z Berlina telegrafowana, że car Aleksander ma zamiar stanowczy złożyć koronę. Książę Gorczakow miałby także ustąpić — miejsce jego zająłby Ignatiew; księcia Orłowa w Paryżu zastąpi hr. Szuwałow.

Stambuł 29 stycznia. W wykonaniu artykułu konstytucji o zupełnem równouprawnieniu wszystkich mieszkańców ottomańskiego państwa bez różnicy, zarządził sułtan wydaną w tym celu iradą, aby także synowie niemuzułmańskich rodziców przyjmowani byli do szkół wojskowych. Prośby o przyjęcie wnoszone być mają do ministra wojny.

Stambuł 29 stycznia. Zapewniają, że odpowiadając na pismo wielkiego wezyra, książę Milan wyraził życzenie, aby rozpoczęły się rokowania celem porozumienia i zawarcia pokoju między Turcją a Serbją.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 stycznia.

Akcje Kredytowe .	145 20	Akcje kol. K.-L.	206·75
„ Anglo-A.B.	78 60	„ „ Połud.	75.—
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 29 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	·—
„ węgier. kredyt.	114 —	Galic. Indemniz.	83·75
„ anglo-austr. B.	77.50	1864 Losy . .	134 50
„ Unionbank . .	54·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206·25	Verkehrsbank .	79·50
„ „ północnej .	181.—	Tureckie losy	—·—
„ „ południowej	74 50	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej .	97·75	Staatsbahn . .	240 —
„ „ Elżbiety .	136·	Bankverein . .	58·—
„ „ lwow.-czern.	112.—	Wiener Bauver.	1·55
„ „ węg. półn. .	95.—	Węgierskie losy	73 50
„ „ Rudolfa . .	105 25	Marki niem. . .	60.30
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72·12; Lombardy 155·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	254 50	Staatsbahn . .	—.—
Akcje kredytowe .	239.50	Kolej rumuńska	13 50
Lombardy . . .	124·	Austr. banknoty	164 75
Galicyjskie . . .	85.24	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe. Wiedeń 27 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228 —, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. J. hr. Krasicki z Bachurca. — W. Osmólski z Władypola. — C. Sozański z Kornalowic. — A. Stecki z Suszna.

Hotel angielski. L. Karabetz, c. k. konsul z Jass. — F. Kwaśniewski z Łukowa. — J. Nauowski z Przemyśla. — J. Nowotny z Krajowiec. — W. Obertyński z Łanki. — A. Pohorecki z Artasowa. — S. Zawałkiewicz z Lackiej-Woli. — S. Redinger z Czerniowiec. — B. Gurski z Trościańca.

Hotel europejski. M. Madejewski z Sambora. — A. Czajkowski z Dusanowa. — M. Kohn z Pesztu. — W. Landau z Tarnopola. — B. Bauer z Czerniowiec. — H. Dobrzyniecki z Drohobycza.

Hotel krakowski. N. Janiszewski z Żurawna. — J. Komorowski z Bojanowa. — J. Malinowski z Szumlan. — J. Łoboś z Brodów. — M. Silberstein z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 29 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	206 —	208 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	110 50	113 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 . .	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 35	84 2
„ „ „ 4% „	76 75	77 75
„ „ „ 5% „	83 35	84 25
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 60
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
„ cesarski	5 74	5 86
20-frankówka	9 77	9 90
Półimperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	115 —	117 —
Wiedeń. 26 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 30	61 45
„ „ „ „ srebrem	67 60	67 80
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	73 40
„ „ „ galicyjskie	83 50	84 —
„ „ „ bukowińskie	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 85	97 —
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	83 50	95 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	86 25	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	113 50	114 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
„ prem. pożyczki węg.	73 40	73 60
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	— —	39 —
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	35 25	36 —
„ h. St. Genois	19 —	20 —
„ miasta Budy	33 50	34 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 25	25 —
„ hr. Keglevich	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	838 —	840 —
Zakładu kredytowego	143 70	143 90
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1817	1822
„ rządowej fr. a.	236 50	237 —
„ zachod. c. Elżbiety	138 —	138 50
„ południowej	74 50	74 75
„ galicyjskiej	206 —	206 50
„ czerniowieckiej	110 75	111 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 50	92 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 75	104 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 50	98 —
„ koszycko-Bogumił.	86 50	87 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	116 —	117 —
„ Franciszka-Józefa	124 —	124 50
Banku anglo-austrjackiego	77	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	113 —	113 25
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 80	67 20
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 50
Emisja z r. 1867	146 —	146 75
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 30	105 60
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	102 25	102 60
Emisja II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	59 50	— —
	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 50	87 50
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 87
„ dukat na wagę	5 87	5 88
Napoleondory	09 87	09 88
Suweryny angielskie	12 37	12 42
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 —	117 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 80	60 —

Antoni Müller

we Lwowie, ulica Halicka, 17. poleca:

kaftaniki i spodnie wełniane, bawełniane i jedwabne — pończochy myśliwskie — skarpetki wełniane i filcowe — ogrzewacze pulsów i łydek — buty i sztyflety filcowe — papucie męskie, damskie i dziecinne — kalosze i półkaloszę filcowe — pantofle i tak zwane cichołazy filcowe — kamasze męskie filcowe — buciki dziecinne filcowe — podeszwy tak zwane zdrowia i t. p. po najtańszych cenach.

386 6—100

WACHLARZE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej

378 15—30

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2 - 4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.

372 19—30

L. 224.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej lwowskiej. Z obowiązkami jego będzie połączone także i szkontrowanie rachunków Zwierzchności gminnych, jako też istniejących w powiecie gminnych kas pożyczkowych. Kandydat powinien wykazać się ukończonemi studjami technicznemi i praktyczną znajomością zasad rachunkowości. Płaca 600 złr. rocznie i 400 złr. pauszale na koszta podróży.

Podania wnosić należy do kancelarji podpisanego Wydziału (plac Marjacki nr. 3), gdzie też można dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Termin podawania do 16. Lutego 1877.

387 3—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Lwów 21. Stycznia 1877.

Brunicki.



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

31 49—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.



u Arnolda Wernera.

244 11—20

Jan Jakimecki

przy placu Halickim, 3,

387 poleca Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony 2—3

SKŁAD I PRACOWNIĘ

wyrobów sukien męskich tak cywilnych jako też i wojskowych podług najnowszego fasonu i po jak najumiarkowańszych cenach.

Tanie i piękne

POMIESZKANIA.

I. na drugiem piętrze, składające się: z dużego salonu, trzech pokoi, kuchni i werandy (z trzema wychodami) **zaraz do wynajęcia**

II. w parterze od 1. lutego składające się: z salonu trzech pokoi i kuchni (z 2. wychodami) i z wspólnym ogrodem.

Jest także do wynajęcia

stajnia na cztery konie i wozownia na dwa powozy.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu w kamienicy przy ulicy Stryjskiej, 23.

368 10—10

POCHODZENIE CZŁOWIEKA

i

DOBÓR PŁCIOWY

najnowsze dzieło

KAROLA DARWINA.

w przekładzie polskim

Ludwika Masłowskiego.

Wyszło z druku we Lwowie nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ.** Dziełem tem autor zamknął wykład swoich genjalnych teorji i hypotez, któremi dziś tak żywo zajmuje się cały świat, gdyż nowemi badaniami swemi wprowadził Darwin stanowczy pr ewrót w umysłach i stanowczy przewrót we wszystkich niemal poglądach naukowych. Dzieło to, jak wszystkie zresztą prace Darwina, zawiera takie bogactwo wiadomości z otaczającej nas przyrody, tak stanowczo przyczynia się do rozszerzenia naszych wiadomości i rozjaśnienia umysłów, że wstydem jest i niedorównaną lekkomyślnością zaniedbywanie poznania go. Wytworne wydanie polskie objaśnione jest przeszło stu rycinami najstaranniej wykonanemi w Londynie pod okiem autora.

Cena trzech tomów 12 zł. — w ozdobnej oprawie 14 zł. 40 ct.

Można kupować pojedynczemi tomami (po 4 zł.).

151 *Wydanie jest już na wyczerpaniu.* 14—?

Główny skład futer

pod „Tygrysem“ ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, i prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej nad sześć miesięcy trwać nie może.

147 24—?

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.

207 19—19

Z uszanowaniem

Ludwik Lorek.

A. J. POŁUSZKIEWICZ

otrzymał najnowsze

Sznurówki, Skarpetki,

Chustki włóczkowe, Kamizelki damskie, Kaftaniki trykotowe, Kapuzy włóczkowe, Spodnice, Kamaszki, Ubiorki dziecinne.

190 6—?

Pledy i Kocyki.

we **LWOWIE**,

plac Marjacki — ulica Teatralna.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu.

21 (24—?)

Bukiety balowe świeże

najgustowniej wiązane,

Bukieciki kotyljonowe świeże i zasuszone,

Ordery do kotyljonu w wielkim wyborze po miernych cenach

390 **poleca główny skład nasion** 2—3

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki, 15, w gmachu Banku hipotecznego.

Bukiety świeże wysyła pocztą za nadesłaniem gotówki w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nic nie ucierpią.